

## Święci pożeracze strachu

Autor tekstu: **Marek Bończak**

**W** jednej ze swych mini-powieści zatytułowanej *Policjant biblioteczny*, Stephen King opisał przerażającego stwora, który żywił się ludzkim lękiem. Jakkolwiek nie wiem z jakich koszmarów amerykańskiego pisarza wyłoniła się wspomniana bestia, to pozwolę sobie na sugestię, że chcąc czy nie chcąc, King zilustrował dynamikę działania religii, szczególnie w jej rzymskokatolickiej odmianie...

Fenomen religijności nierozłącznie wiąże się ze szczególną pozycją człowieka wśród innych istot zamieszkujących naszą planetę; jego skomplikowaną i pełną dramatycznych napięć sytuacją egzystencjalną.

Człowiek pozbawiony dominującej roli instynktu dyktującego innym zwierzętom właściwy sposób postępowania, wyposażony w rozum i inteligencję, które bynajmniej nie zapewniają mu zawsze właściwych rozwiązań dotyczących sposobu postępowania; człowiek skazany na nieustanne szukanie sensu i celu istnienia świata i siebie samego; człowiek rozpaczający nad własną niemocą wobec przeciwności losu, chorób, śmierci; człowiek zdolny wyobrazić sobie raj a nie potrafiący zapanować nad złem, które czyni na ziemi; nie radzący sobie z wolnością i wiążącą się z nią odpowiedzialnością — potrzebuje czegoś, co stanie się jego punktem odniesienia i z braku innych możliwości wymyśla je sobie sam.

W następujący sposób kondycję ludzką opisuje **Erich Fromm** w książce *Anatomia ludzkiej destruktywności*: „Świadomość siebie, rozum, wyobraźnia zniszczyły "harmonię" cechującą zwierzęcą egzystencję. Ich pojawienie się przekształciło człowieka w anomalie, kaprys wszechświata. Jest on częścią natury, podlega jej prawom fizycznym i chociaż nie potrafi ich zmienić, przewyższa je. Jest od nich odseparowany, chociaż jest ich częścią; nie ma domu, choć jest przykuty do domu, który dzieli z innymi stworzeniami. Rzucony w świat, w pewne miejsce i pewną epokę, całkowicie przypadkowe, równie przypadkowo i wbrew swojej woli jest zmuszony z nich odejść. Będąc świadomym samego siebie, zdaje sobie sprawę z własnej niemocy, z granic swej egzystencji. Dychotomia istnienia nigdy go nie opuszcza: nie może uwolnić się od swego umysłu, nawet jeśli by tego chciał; nie może uwolnić się od swego ciała dopóki żyje, a jego ciało sprawia, że pragnie żyć. (...) Jest jedynym zwierzęciem, które nie czuje się w naturze, jak u siebie, za to może czuć się wygnany z raju, jedynym zwierzęciem, dla którego istnienie jest nieuchronnym problemem, który należy rozwiązać. (...) Egzystencjalna sprzeczność ludzka nieuchronnie powoduje permanentny brak równowagi”.

W porywie szczególnego ataku rozpaczy, spowodowanego poczuciem wyobcowania wobec reszty świata i niezdolnością zrozumienia sił rządzących jego skomplikowaną naturą, człowiek oddał swą wolność w ręce stworzonego na swój obraz i podobieństwo Molocha, któremu przypisał to, co było w nim najcenniejsze i najbardziej przerażające — własną naturę. Okazało się to wyjątkowo pokrzepiające: bogowie byli jednocześnie doskonali i po ludzku ułomni, straszliwi i godni czci, a jednocześnie bliscy i rozumiali dla każdego.

Wyniesieni aż na Olimp, na ramionach ludzi stęsknionych za Kimś, kto zdejmie z nich kłatwę odpowiedzialności za siebie i za świat, który przez przypadek lub wyrachowanie unieszczęśliwił ich darem rozumu, bogowie jeszcze dzisiaj okazują się stanowić pokusę nie do odrzucenia, za którą przychodzi człowiekowi płacić najwyższą cenę.

Póki co, z antropocentrycznym bogiem świat stał się mniej obcy i bardziej rozumiały, stał się garniturem uszytym na miarę człowieka przez stworzonego na tę samą miarę Krawca.

Niestety, jak można było przewidzieć, obecny w ludzkiej naturze element ambiwalencji i sprzeczności nie znikł, ale dał wyraz swej masochistycznej natury w rytach, które z wielu powodów wyrażały wrogość człowieka do siebie samego. Sama logika ofiary, czyli pozbawiania się czegoś cennego, co stawało się darem dla bóstwa szybko przekształciła się w niektórych wierzeniach w przeczące zdrowemu poczuciu moralnemu składanie ofiar z ludzi, szczególnie dzieci (zob. np. str. **2076**). Z drugiej strony symbolem wypaczenia religijnego w czasach współczesnych jest przymusowy celibat księży rzymskokatolickich, czy zakaz transfuzji krwi zachowany przez Świadków Jehowy. Oczywiście powyższe przykłady są niewspółmierne i podane chaotycznie, ale to właśnie stanowi o ich ważkości: gdziekolwiek nie sięgniemy, z

jakimkolwiek wierzeniem się nie zetkniemy, zawsze uderzy nas obecność zasad, które na ludzki rozum są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Można powiedzieć, że gdyby krowa umiała mówić wyśmiałyby nas za elementarny brak rozsądku, jeśli nie głupotę. Katolik umierający na AIDS wytłumaczyłby jej, że nie stosował prezerwatywy, bo nie chciał popełnić grzechu ciężkiego, za który czekałoby go piekło; muzułmanin — kamikadze obwieszony ładunkami wybuchowymi wskazałby odpowiednie fragmenty Koranu, gdzie Prorok nakazuje świętą wojnę z niewiernymi; hinduista omijający beznamiętnie umierające z głodu dziecko na ulicach Kalkuty, uzasadniłby swoje postępowanie prawidłami *samsary*, bo każdy musi wycierpieć za swe dawne grzechy, jeśli chce osiągnąć nirwanę...

Nie wiem, czy krowa dałaby się przekonać.

Wiem jednak, że miliardy ludzi mi współczesnych potrzebują niebiańskich kółek, gdyż nie potrafią jechać przez życie na zwykłym rowerze i zapłacą najwyższą cenę, by przejechać w tak fałszywie pewny a naprawdę naiwny sposób przez bramę śmierci licząc, że dopiero za nią znajduje się prawdziwe życie.

Nie jestem pewien, czy wszyscy z nich do końca wiedzą, co robią? Czy potrzeba religijności, brak zrozumienia ostatecznego sensu doczesnej egzystencji jest jedynym wytłumaczeniem dla ich częstokroć nielogicznego postępowania?

Wydaje mi się, że współczesne instytucje religijne stanowią szczególną formę wypaczenia pierwotnej religijności, będącej wyrazem trudności człowieka w odnalezieniu swego miejsca w świecie i wśród innych ludzi, oraz celu nadającego temu życiu sens.

W pewnym momencie rozwoju religii powstała kasta kapłanów, *wyświęconych*, którzy pierwotnie wybrani przez wspólnotę, zdołali zdobyć nad nią kontrolę. Od tej chwili absurdalność licznych rytuałów religijnych i zasad, które dla zdrowo myślącego człowieka są bezzasadne i niemoralne, znalazła kolejną motywację: interes grupy sprawującej czynności religijne.

Wśród dzierżących władzę religijną i poniekąd społeczną pojawiło się coś, co w równym stopniu zdeformowało praktykę władzy świeckiej: **chciwość**, w której E. Fromm upatruje największą wadę religii: „Chciwość jest jedną z najsilniejszych pasji nie — instynktownych człowieka, ewidentny objaw dysfunkcji psychicznej, wewnętrznej pustki, braku wewnętrznego centrum. Jest to patologiczny objaw niezdolności do kompletnego rozwoju i jeden z podstawowych grzechów etyki buddyjskiej, hebrajskiej, chrześcijańskiej" (*Anatomia...*).

Najłatwiejszym i najbardziej skutecznym sposobem na zachowanie władzy jest **wzbudzenie lęku i jego kategoriaлизация, pogłębianie w wyznawcy poczucia ontologicznej niepewności i manipulowanie tym uczuciem**, proponując ucieczkę w „bezpieczny” świat dogmatów i rytuałów, jak twierdzi E. **Drewermann** w dziele *Kler*: „Ale sama religia staje się tutaj dialektyczna. Im lepiej uda się jej odgrodzić i obudować tamami źródła tkwiącego w istocie człowieczego istnienia lęku, tym bardziej pozbawia się w gruncie rzeczy swych własnych podstaw. (...) Jeśli więc istniejąca religia nie chce, dzięki własnej sprawności, dosłownie wyrzucona być na suchy ląd, musi wytwarzać lęk wobec tych pozostałości morza po środku życia, w gruncie rzeczy uzasadniony tylko w odniesieniu do otwartego morza. Inaczej mówiąc, dla własnego przetrwania musi coraz bardziej zajmować się tym, aby ujmować w kategorii ontologiczną niepewność i podstawowy lęk istnienia ludzkiego, przedstawiając je z istoty na przedmiotowość, w której stają się znów potrzebne nowe formy nadzoru, regulaminu, kontroli i pilnowania”.

Za przykład niech posłuży Kościół rzymskokatolicki: stanowczo broni on doktryny o wiecznym potępieniu duszy człowieka, który umiera w grzechu ciężkim (taki się ma np. za brak uczestnictwa, z lenistwa we mszy niedzielnej, albo czerpanie przyjemności z oglądania pornosa kupionego w kiosku ruchu...), oraz stosuje ostrą dyscyplinę wewnętrzną wobec kapłanów, którzy oprócz wpojonego nakazu posłuszeństwa (biskup ma zawsze rację...), starają się słuchać podszeptów serca i zdrowego rozsądku.

Człowiek powinien dążyć do równowagi wewnętrznej posługując się nie tylko sferą uczuciową, ale również racjonalną. Dla zachowania zdobytej władzy i autorytetu kościół tłumi wszelkie przejawy racjonalnego myślenia wśród świeckich i księży, szczególnie, gdy dotyczą one spraw, co do których ewidentnie nie ma racji. Za przykład niech posłuży przypadek arcybiskupa Edynburgu, **Keitha Patricka O'Briena**. Szkocki dostojnik w dzień po nominacji na kardynała wypowiedział się przychylnie na temat pigułki antykoncepcyjnej, kleru żonatego i homoseksualnego. Reakcja Watykanu była natychmiastowa. O'Brienowi postawiono ultimatum: albo wyrzeknie się swoich niepoprawnych przekonań, albo pożegna się z tytułem kardynała. Miłość do czerwonego biretu okazała się silniejsza od własnych przekonań. 7 X bieżącego roku

O'Brien złożył w katedrze edynburskiej uroczyste wyznanie wiary, w którym *de facto* odwołał wszystko, co wcześniej odważnie i zgodnie z sumieniem głosił.

Pozostaje pytanie: skoro kardynałowie powinni świadczyć o Chrystusie nieugiętością własnej wiary, w razie konieczności oddając za nią życie (stąd czerwony kolor biretu, piuski i innych szatek dostojnika), to łatwość, z jaką O'Brien „odszczękał” swoją skądinąd bardziej ludzką (a zatem racjonalną) wersję doktryny chrześcijańskiej nie sugeruje, że runął kolejny mit, który Kościół utrzymuje przy życiu siłą swego autorytetu wbrew ewidencji faktów?

Swoją drogą, największym zarzutem stawianym dziś nietykalnemu w naszym kraju i bardziej popularnemu od boga, którego głosi, Janowi Pawłowi II, jest właśnie wyjątkowo nieudolna administracja nominacjami tytularnymi w Kościele, umożliwiająca na wielką skalę nepotyzm i kupczenie tytułami, co w znacznym stopniu kompromituje Kościół w oczach świata, nie mówiąc o szkodach wyrządzanych przez niemoralnych, ale bogatych monsignorów bogu ducha winnym owieczkom. Teraz, gdy jest stary i niedołężny, gdy braki w rozumie dopełnia starczym uporem, Jan Paweł II zdał się na pozbawionych skrupułów pomocników, którzy w jego imieniu dopuszczają się wyjątkowych podłości. Chroniąc się za dyskusyjną ideą Ojca świętego cierpiącego, co urąga zdrowemu rozsądkowi, Wojtyła udaje papieża, a jedyny pożytek czerpią z tego monsignor Dziwisz i kilku innych dostojników pociągających za sznurki przywiązane do białej kukły. Gdyby Karol Wojtyła nie uwierzył w niesłabnące głosy klakierów - faryzeuszy upatrujących w nim geniusza wszechczasów, być może zachowałby się przyzwoicie i odszedł ze swego stanowiska, nie czekając na śmierć. Niestety miłość własna okazała się silniejsza...

Warto wspomnieć dewizę Millera: mężczyznę poznaje się nie po tym jak zaczyna, ale jak kończy...

Powyższy przykład Karola Wojtyły ma na celu nie tyle odsłonięcie mrocznych i odstręczających kulisów watykańskiej mentalności, ale raczej kolejny raz wskazać na następujący paradoks: tak bardzo kościół rzymskokatolicki posiadał władzę manipulacji ludzką naturą, że liczni, zdawałoby się zdrowo myślący obywatele naszego kraju, zawieszają zdrowy rozsądek i bezkrytycznie konsumują niestrzymającą się kupy watykańską demagogię, upatrując w niej doskonałą drogę życia i niezawodną receptę na zbawienie własnych dusz...

Czy istnieje życie po śmierci — nie wiem.

Wiem jednak, że **święci pożeracze strachu** żerują na tej niewiedzy, która prawdopodobnie znajduje swoją konkluzję w **nicości**, czerpiąc doczesne zyski z naszego atawistycznego lęku przed tym, co to słowo oznacza, nadając mu znaczenie **wiecznego cierpienia**, dla tych, którzy nie oddali się całkowicie woli kościoła rzymskokatolickiego...

Zobacz także te strony:

[Duszpasterstwo strachu](#)

#### **Marek Bończak**

Były ksiądz; poglądy niezgodne z doktryną Kościoła skłoniły go do rezygnacji z kapłaństwa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-10-2003 Ostatnia zmiana: 26-02-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2837) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2837>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)